

Wiesław Pusz

Z akademickiej poezji patriotycznej Królestwa Polskiego

Prace Polonistyczne Studies in Polish Literature 35, 257-277

1979

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

WIESŁAW PUSZ

Z AKADEMICKIEJ POEZJI PATRIOTYCZNEJ KRÓLESTWA POLSKIEGO

Lata po Kongresie Wiedeńskim a przed wybuchem powstania listopadowego nie przyciągały nigdy specjalnej uwagi badaczy literatury. Powody są od dawna oczywiste i dają się sprowadzić do dwojakich dziedziczonych przekonań. Z nie weryfikowanej intuicji brała i bierze się opinia, iż między późnym oświeceniem, mało ciekawym i przykrym dla niektórych historyków literatury, a wczesnym romantyzmem, o rachitycznych zresztą dokonaniach literackich powstałych w obrębie Królestwa — nie ma nic. Co ostrożniejsi posuwają się do uzupełnienia tego stwierdzenia członem — nic godnego uwagi. Mimo genetycznych różnic sądy te bliskie są drugiemu tradycyjnemu spojrzeniu na literaturę stołeczną przed 1830 r. Jest to perspektywa romantyków, która mimo całej jawnej, doraźnej funkcjonalności zaakceptowana została przez pokolenia następne. Inwektywy romantyków są jednak złem mniejszym, można je traktować wyłącznie jako określony historycznie sposób wartościowania estetyki i dorobku literackiego poprzedników i konkurentów, nie da się natomiast na ich podstawie wiarygodnie rozstrzygać o obecności lub nieobecności konkretnych faktów literackich. Dopiero zorientowanie się poprzez rzetelne i drobiazgowo kwerendy, czym n a p r a w d ę obrodziła działalność pisarzy w Królestwie Polskim w latach 1815—1830 uprawniać będzie do uogólnień i ocen.

Jednym z wielu zjawisk literackich, w których istnienie w okresie Królestwa Kongresowego powątpiewano, była poezja patriotyczna. Przeświadczenie o braku takowej wesprzeć można racjonalnym domniemaniem: w czasach legionów i kampanii napoleońskiej twórczość patriotyczna kwitła, bo inspirowana była ówczesnymi wydarzeniami; z tego samego powodu ponowna jej obfitość po wybuchu powstania listopadowego. Natomiast utworzenie Królestwa Polskiego, początkując ustabilizowany byt państwowy gwarantowany niezwykle liberalną konstytucją, winno kłaść kres, jak się wydaje, emocjom i napięciom patriotycznym. Jest to oczywiście przekonanie błędne, będące efektem nie tylko niedokładnej znajo-

mości dziejów Królestwa Polskiego, ale przede wszystkim powszechnego nieuświadamiania sobie wielkiej polaryzacji stanowisk w społeczeństwie polskim właśnie po roku 1815, polaryzacji potęgującej się wraz z upływem czasu.

Grupą społeczną konsekwentnie nieufną wobec obietnic Aleksandra I, głoszącą — głównie w odniesieniu do samej siebie — postulat stałego sposobienia się do zmiany stanu rzeczy, była młodzież ucząca się w warszawskim liceum oraz szkołach pijarskich: wojewódzkiej na Miodowej i w kolegium żoliborskim, a także w Szkole Prawa i Administracji i, rzecz jasna, gdy ta przekształciła się w wydział, studiująca w Królewsko-Warszawskim Uniwersytecie. Prezentowane niżej utwory są próbką poetyckiej refleksji i poetyckiego stylu tej młodzieży, często i z zapałem podejmującej tematykę patriotyczną w swej bogatej i w części dochowanej twórczości.

Nawet lektura tylko tutaj przedstawionych wierszy pozwala określić specyfikę akademickiej poezji patriotycznej, różnej w sposób wyraźny od pokrewnej twórczości uznanych literatów. Pierwszym wyróżnikiem jest, co zrozumiałe, powszechne wśród młodych borykanie się z językiem i konstrukcją utworów. Autorzy często debiutują właśnie wierszami patriotycznymi, nieraz stanowią one cały ich skąpy, młodzieńczy dorobek literacki.

Ciekawsze są jednak cechy związane bezpośrednio z rodzajem podejmowanej tematyki. Otóż bez wątpienia w patriotycznych wierszach akademików o wiele silniej, niż to bywa w twórczości poetów dojrzałych, akcentowany jest poetycki adres wypowiedzi. Bez niedomówień i bez mistyfikacji określany bywa odbiorca danego utworu. Przy czym rzecz znamienna: często adresatem jest pojedyncza osoba, z reguły ktoś godny najwyższego szacunku z racji swych cnót obywatelskich, mogący i mający być w intencji autora wzorem postępowania — dla młodzieży oczywiście. Ale i w tych utworach, wskazujących tytułem na pojedynczego adresata, odbiorcą właściwym wypowiedzi są „kolledzy”. „Przywołany” wprost adresat darzony jest pochwałami i uznaniem, jego reakcja po zapoznaniu się z tekstem ma być typową reakcją czytelnika. Jesteś doskonały — oddaję ci sprawiedliwość i niczego od ciebie tym tekstem nie żądam; wiadomo, że jako taki i dalej postępował będziesz w sposób wzorcowy. Natomiast koledzy, zarówno w wierszach skierowanych do nich bezpośrednio, jak i tych, gdzie pojawiają się jako adresaci dopiero w toku wypowiedzi, lub takich, gdzie zakłada się ich obecność bez żadnych przywołań w tekście — mają być nie tylko czytelnikami, ale i wykonawcami. Tekst winien być nie tylko przeczytany, ale odpowiednio przez autora przysposobiony ma wywołać określoną, zaplanowaną reakcję: emocję, która musi się przerodzić w pożądane działanie.

Charakterystyczne, że ten typ wypowiedzi, skierowanej na zewnątrz, apelującej, czasem apelującej i chwalać, jest w twórczości patriotycznej akademików jedyny. Z pewnym uzupełnieniem: w grupie utworów o podwójnym adresacie „wzorem” były nie tylko osoby, których postępowanie godne było naśladowania. Prezentowano „przypadki” zarówno pozytywnych jak i negatywnych zachowań, ale wiersze godzące imiennie choćby w Roźnieckiego, Zajączka czy Krasińskiego były bez wyjątku anonimowe i nie sposób dzisiaj ustalić, w jakim środowisku powstały. Natomiast brak wśród patriotycznych wierszy młodych pisarzy utworów pisanych „z siebie” i dla siebie. W odróżnieniu od poezji patriotycznej starszych twórców nie spotyka się wcale wierszy-wyznań ujawniających uczucia autorów po utracie lub odzyskaniu ojczyzny. Brak też wierszy świadomie wolnych od presji chwili bieżącej, dążących przez pogłębioną, prywatną refleksję do uprzytomnienia sobie ogólnie obowiązujących zasad rozwoju ludzkości, warunkujących obecne położenie i stan ojczyzny.

Twórczość patriotyczna akademików miała charakter okazjonalny. Poszczególne grupy utworów powstawały zawsze z konkretnego powodu, pojawiały się jako pokłosie określonych wydarzeń. Nie opatrywałbym jednak tej poezji mianem okolicznościowej. Termin to bowiem o zbyt szerokim zakresie znaczeniowym, a ponadto — co ważniejsze — w przypadku tej twórczości wydarzenia rzadko odbijały się w poetyckim słowie, a stanowiły przeważnie albo punkt wyjścia, albo kanwę kolejnej patriotycznej perswazji czy apelu. Z tego powodu nie wydarzenia, ale sytuacje wyznaczają podziały wewnętrzne tej poezji. Przedstawiane poniżej utwory są w moim przekonaniu właściwymi reprezentantami pewnych różniących się grup wierszy powiązanych z określonymi sytuacjami życia szkolnego i akademickiego, obrastającymi twórczością patriotyczną.

W KRĘGU PATRIOTYCZNEJ EDUKACJI

Trudno przesądzać o wpływie nauczycieli na patriotyczną postawę młodzieży warszawskiej uczącej się w szkołach Królestwa, jak zawsze zresztą, gdy próbujemy wiązać działalność wychowanków z wysiłkiem wychowawców. Nie ulega natomiast żadnej wątpliwości, że młodzież w owym czasie pobierając przewidziane programem nauki „praktyczne” podlegała jednocześnie wszechstronnej, bardzo intensywnej i zróżnicowanej edukacji patriotycznej. Przypuszczam, że lektura sprawozdań, przedstawianych w corocznych drukowanych relacjach z popisów zamykających rok szkolny, musi budzić spore zaskoczenie nawet u znawców przedmiotu. Wśród długich zestawów rozbiórów i ćwiczeń dokonywanych

w trakcie nauki „języka polskiego i literatury” odnajdujemy w kolejnych latach różnych szkół we wszystkich klasach tematy mające służyć nie tylko zdobyciu wiedzy i sprawności, ale także — używając słów ówczesnych — pobudzeniu ducha narodowego. Stąd analiza np. kazań Skargi, mów poświęconych bohaterom narodowym i patriotycznych wierszy oświeceniowych. Z tych samych powodów wśród „ćwiczeń prywatnych” spotykamy niemal wyłącznie mowy na powrót wojska, na pamiątkę narodowych rocznic czy pochwały „obywatela poświęcającego się dla dobra ojczyzny”¹.

Mało tego. Okazuje się, że także nauczyciele innych przedmiotów uczestniczyli w powszechnej w polskim szkolnictwie po Kongresie Wiedeńskim edukacji patriotycznej. Czy można krzewić uczucia patriotyczne podczas lekcji... matematyki? Okazuje się, że można. Dowodem druk ulotny pt. *Opis rozmiaru Grochowa z okolicami przez uczniów klasy IV-tej szkół wojewódzkich warszawskich pijarów wykonanego pod przewodnictwem WJX Antoniego Wolickiego, profesora matematyki, w dniach miesiąca maja 1819 roku*. Autorem zawartych tam dwóch wierszy jest późniejszy wybitny działacz emigracyjny, przedwcześnie zmarły Wincenty Cyprysiński. W czasach przedlistopadowych był jednym z liderów młodzieży szkolnej, toteż nauki kończył w Kaliszu, wydalony ze stolicy za wydawanie pisemka „Kapelusz Biały Liberalny”². H. Więckowska na podstawie nie istniejących dziś materiałów, głównie ze zbiorów raperswilekich oraz Archiwum Oświaty, ustaliła, iż „był uczniem średnim, interesował się raczej pracą społeczno-koleżeńską, organizował wspólne czytanki, zebrania i spacery, na których śpiewano pieśni narodowe i dyskutowano na tematy aktualne”. W 1823 zaczął studia na wydziale prawa

¹ Na popis publiczny uczniów konwiktów warszawskiego XX Pijarów odbywać się mający w Żoliborze dnia 28, 29 i 30 lipca r.b. od godziny 9 z rana do 1½ po południu Rektor i nauczyciele tegoż konwiktów przesyłają publiczność zapraszają, Warszawa 1813, s. 6.

² Ubiór był skwapliwie przez młodzież wykorzystywaną formą demonstracji patriotycznej, a policja z pasją uczestniczyła w tej grze — dowodem choćby dziesiątki raportów Mackrotta. We wspomnieniach J. N. Janowskiego (*Notatki autobiograficzne 1803—1853*, Wrocław 1950, s. 33) znajdujemy wzmiankę o konsekwencjach wyciągniętych przez Wielkiego Księcia w stosunku do dwóch krakowskich akademików, którzy ośmielili się pojawić w Warszawie w białych, szerokich, niskich kapeluszach — oznace buntu według Konstantego. Społeczeństwo stolicy błyskawicznie reagowało na zakazy królewskiego brata drobnymi, lecz jednoznaczными wierszykami; gdy zabronił on noszenia płaszczy z amarantowym podbiciem, puszczono w obieg taki czterowiersz (M. Smarzewski, *Pamiętnik 1809—1831*, Wrocław 1962, s. 142):

Rozgniewałem dziś buhaja
Czerwonym kolorem;
Dziki zwierz się nie oswaja,
Trza go w łeb toporem.

Uniwersytetu Warszawskiego i tam także „z pasją oddawał się pracy nad kolegami. Dojrzały i wyrobiony życiowo, był duszą zebrań koleżeńskich, podtrzymujących wśród młodzieży ducha narodowego”³.

Świadectwem jego postawy są właśnie owe dwa bardzo ciekawe wiersze. Pierwszy z nich to sygnalizowany tytułem opis niewielki poemacik, będący żartobliwą relacją, czerpiący pomysły z popularnej wówczas heroikomiki, ożywiony nawiązaniami do powszechnie znanych lektur, pobłyskujący trawestacjami. Za „parawanem” bezpiecznego tytułu i obszernego, wesołego sprawozdania z „rozmiaru” Grochowa, kryje się niewielki, lecz jednoznaczny w swej wymowie wiersz skierowany do organizatora „wyprawy”. Utwór ten potwierdza ujawnione w sprawozdaniach z popisów działania nauczycieli, a co ważniejsze, dowodzi skuteczności ówczesnej edukacji patriotycznej — przynajmniej w tym jednym przypadku.

DO W. JM. KSIEDZA WOLICKIEGO, NAUCZYCIELA MATEMATYKI W SZKOŁACH
WOJEWÓDZKICH WARSZAWSKICH XX PIJARÓW, POD ODBYTYM ROZMIARZE
W GROCHOWIE, KLASA IV *

O Ty! coś nie żałował swej pracy i chęci,
Którą każdy w gorliwej zachowa pamięci;
Co pracujesz z troskliwym dla nas poświęceniem,
Tobie współuczniów wszystkich dziękuję imieniem.
5 Na miejscu, gdzie Polaków i dzielność, i chwała
Licznym hufcom najeźdźców czuć się mocno dała,
Gdzie każdy przedmiot oku radośnie udziela
Pobicie niewdzięcznego nam nieprzyjaciela,
Gdzie się laurem zwycięskim okryli Polacy,
10 Takie miejsce do naszej przeznaczyłeś pracy.
O, jak miłe przedmioty, któreśmy postrzegli
W miejscu, gdzie nasi bracia waleczni polegli;
Pewni, dla sprawiedliwej że wojują sprawy,
Kładli życie dla króla, ojczyzny i sławy.
15 Gdy srogą losu wołą ród Lecha odwieczny,
Później wśród rad niezgodny a wśród bitew spreczny,
Miały — ach, srogie sercu Polaka wspomnienie —
Zaćmić ponure dumy i przemocy cienie,
Kiedy chciwe sąsiady na łup upragniony
20 Najechały spokojne Polaków zagony;
Gdy garstka prawych ludzi niestartymi bliźny
Okazała, jak mocną jest miłość ojczyzny,
I tam, gdzie są Raclawic wzgórzem kryte pola,
Jak śmiała cnota z kosą za wolność i króla;
25 Gdy nam wszystko wydarto zdradnymi obroty,
Prócz miłości ojczyzny, honoru i cnoty;
Poszli walczyć za wolność braci w tej krainie,
Kędy rozlewny Padus i Tybr bystry płynie.
Szukając z utęsknieniem, gdzie ojczyzna nasza,
30 Znalezli ją wśród siebie na ostrzu pałasza!
Dziś, gdy rozdarty naród z gruzów się wydzwignął,
Oby każdy w tym samym zapale nie stygnął,

³ *Polski słownik biograficzny*, t. 4, Kraków 1937, s. 128; podkr. W. P.

I tej się, co dziś bierzem, poświęcał nauce,
 Tak wielce użytecznej w wojowania sztuce,
³⁵ Wspomagając ojczyznę połączeni razem
 Pracą, majątkiem, życiem, piórem i żelazem.
 A Ty! coś się tu dla nas z stolicy oddalił,
 Coś pierwszy patriotyzm w mej duszy zapalił,
 Przypominając naszych okazane męstwa,
⁴⁰ Ich stałe poświęcenie, ich świetne zwycięstwa,
 Pozwól, niech Ci to pismo w Twe oddając ręce
 Pracę, atrament, pióro i papier poświęcę.

* Pisownię i przestankowanie wszystkich przedstawianych wierszy zmodernizowano według wymogów współczesnych, z wyjątkiem przypadków, gdzie zmiana zapisu zatarałaby wymowę autora lub specyfikę języka epoki.

Podstawą wydania jest druk ulotny: *Opis / Rozmiaru Grochowa / z Okolicami / Przez / Uczniów Klasy IV-tej / Szkół Wojewódzkich Warszawskich XX Pijarów / Wykonanego / Pod Przewodnictwem / W.J.X. Antoniego Woliczkiego / Profesora Matematyki / w Dniach Miesiąca Maja 1819 Roku*, b.m.r. [Warszawa 1819], k. 6 nlb., egzemplarz w Bibl. PAN w Krakowie, rkps 720, k. 561—566. Autor podany pod tekstem pierwszego utworu, prezentowany wiersz wydrukowany anonimowo na k. 6.

W GRONIE KOLEGÓW SPISKOWCÓW

O ile wiersze patriotyczne powstałe wskutek świadomego oddziaływania nauczycieli w toku nauki są zaskoczeniem z racji samego ich istnienia, o tyle obecność bogatej twórczości niepodległościowej pisanej przez młodzież skupioną w licznych stowarzyszeniach nie mogła nigdy budzić wątpliwości. Jej wagę i znaczenie dokumentują zachowane akta z kancelarii w. ks. Konstantego oraz rzeczywistego, tajnego radcy, senatora cesarstwa Nowosilcowa. W policyjnych raportach oraz w zeznaniach aresztowanych spotykamy wiele wzmianek o popularnych wśród młodzieży tekstach patriotycznych. Przy czym chodzi prawie zawsze o piosenki, będące stałym, ważnym elementem konspiracyjnego ceremoniału. Ustawy danego stowarzyszenia i śpiewnik to starannie chronione, wożone ze sobą związkowe „świętości”. „Śpiewnik [...], podobnie jak kopię konstytucji krakowskiej, wziąłem ze sobą wyjeżdżając do Wrocławia [...]; te atoli obydwie pisma w jednej książeczce zawarte, które zawsze przy sobie nosiłem, zginęły mi w drodze” — zeznał w 1826 r., różnie przez historyków osądzany, działacz Związku Wolnych Polaków, Benedykt Kalinowski, wyraźnie w tym przypadku, dość naiwnie zresztą, chroniący przed przechwyceniem największy skarb organizacji⁴.

Władze Królestwa tropiły owe zbiorki poezji patriotycznej, słusznie mniemając, iż są one jednym z głównych źródeł szerzenia

⁴ *Zeznania Kalinowskiego z pierwszych sześciu dni śledztwa*, AGAD, Kanc. Nowosilcowa 824, cyt. wg: A. Kowalska, *Warszawa literacka w okresie przelomu kulturalnego 1815—1822*, Warszawa 1961, s. 354. Piosenek w tym śpiewniku miało być według zeznań Kalinowskiego ok. 40.

się uczuć narodowych. Piosenki studenckie, łatwe do zapamiętania dzięki wykorzystaniu popularnych melodii, wplecione w uroczyste ceremoniał, przejęty od burszów niemieckich, stanowiły podstawową formę ekspresji uczuć patriotycznych, oddziaływały niesłychanie skutecznie na wrażliwą młodzież. Seweryn Goszczyński w wierszu *Rejtan* — *widzenie* wspomina po trzech latach swe przyjęcie w 1821 r. do chorągwi „Rejtan” Związku Wolnych Polaków. Inicjacji dokonano zgodnie z obowiązującym zwyczajem w ciemnym pokoju, wśród czarno ubranych braci, kończąc ją po uroczystych formułach chóralnie śpiewanym „hymnem przyjęcia”⁵:

Nie wiem, jak długo w tym zachwycie stałem,
Bo w nieskłóconej, tajemniczej ciszy
Wciąż pieśń ta brzmiała — a ja jej słuchałem.
A choć ucichła, dotąd ją słyszy
Dusza w swej głębi. — Odtąd całe życie
Śpiewam ją sercem — przez nią, bracia mili,
Zawsze mię takim ujrzycie,
Jakim byłem w owej chwili⁶.

Pieśnią tą był prawdopodobnie utwór *Dalej, bracia, głośmy pieńnia...* Ostatnio wydobył go z rękopisu i opublikował Z. Skwarczyński, wraz z drugą pieśnią, także śpiewaną w Związku Wolnych Polaków⁷.

W studenckich śpiewnikach zapisywano nie tylko utwory związane z ceremoniałem konkretnych stowarzyszeń. Znajdujemy tam także piosenki śpiewane przy stole, dalekie od obowiązującej w pieśniach „rytualnych” — „mistyki krwi”⁸. Także i w tych piosenkach, głoszących chwałę stanu studenckiego, pobrzmiewa nuta patriotyczna; dowodem przedstawiany niżej finał takiego wiersza, którego autora wyjątkowo znamy. Był nim Franciszek Ksawery Godebski, pamiętany dzisiaj z powodu swej twórczości komediowej, związków rodzinnych oraz polityczno-kulturalnej działalności popowstaniowej. W okresie przedlistopadowym był natomiast Godebski jednym z liderów zrewoltowanej młodzieży warszawskiej; w latach 1818—1821 stanowił chyba największe zmartwienie Wielkiego Księcia — z raportów Mackrotta składanych Konstantemu można byłoby złożyć oddzielny, bardzo ciekawy tomik.

Zarówno znane już, przypomniane przez Skwarczyńskiego piosenki Związku Wolnych Polaków, jak i utwór Godebskiego są cha-

⁵ K o w a l s k a, *op. cit.*

⁶ S. G o s z c z y Ń s k i, *Dziela*, t. 2, Lipsk 1870, s. 221—222.

⁷ Kalinowski wymienił w śledztwie trzy utwory: *Dalej bracia, głośmy pieńnia...*, *Uszczęśliwiając niebo wiek nasz młody...*, *Do ciebie, panie bracie...* Dwa pierwsze odnalazł Z. Skwarczyński w zbiorach Bibl. Polskiej w Paryżu i opublikował w „Pracach Polonistycznych” 1978 (*Z pieśni przedpowstaniowych*).

⁸ S k w a r c z y Ń s k i, *op. cit.*, s. 223.

rakterystyczne dla pierwszego okresu akademickiej działalności spiskowej. Apelują i żądają, ale nagromadzone w nich imperatywy mają charakter ogólnikowy, tworzą zestawy haseł ponadczasowych i eksterytorialnych. Drugi z prezentowanych niżej wierszy, napisany w dziesięć lat po piosence Godebskiego, to apel do kolegów wynikający wprost z analizy ówczesnej sytuacji politycznej w Polsce. Głośny pogrzeb Piotra Bielińskiego, prezesa sądu sejmowego, sądzącego członków Towarzystwa Patriotycznego, wsławionego swą obywatelską postawą, nieugiętym przestrzeganiem w trakcie procesu zasad prawa mimo brutalnej presji uzurpatorów — stał się przyczyną konkretnych konstatacji. Anonimowy autor ma świadomość, która mu bodaj lekką nie jest, iż rewolucja — „świetny zamiar” — to rzecz nieunikniona, że przy tym nie można liczyć na pomoc z zewnątrz, a jedyną siłę mogącą dać początek i poderwać naród stanowi młodzież: „bracia zrodzeni do chwały”, „czoło nowego plemienia”.

Franciszek Ksawery Godebski

PIEŚŃ AKADEMICKA

Na nutę *Znałem jednego biedaka* Kurpińskiego *

[.]
 A gdy święte kraju znamię
 Młodź wywoła z szkolnych ścian,
 Książka pod stół! broń na ramię!
 I naprzód studencki stan!

* Niech z nas każdy wielkim będzie,
 Jan Henryk, Tadeusz, Jan,
 A gdy stanie w sławnych rzędzie,
 Niech wspomni studencki stan!

Warszawa 1819.

* Podstawę wydania stanowi odpis w *Zbiorze wierszy* F. K. Godebskiego, Bibl. Ossolineum, rkps 6261, s. 71.

w. 6 *Henryk, Tadeusz, Jan* — oczywiście Dąbrowski, Kościuszko, Sobieski.

DO KOLEGÓW Z OKOLICZNOŚCI POGRZEBU PIOTRA HR. WOJEWODY BIELIŃSKIEGO, PREZESA SĄDU SEJMOWEGO *

Młodzieży polska, nam zapał przystoi,
 W nas ojców wolnych krew szlachetna płynie,
 Masz serce, czucie, póki to nie zginie,
 Gmach Lecha, choć się zachwia! jeszcze silnie stoi.

* Dowiedli ziomkowie Tela,
 Że przemoc męstwu nie starczy,
 Że wolność obywatela
 Im srożej jarzmo obarczy,
 Tym silniej iskrę podmuchi

- 10 Czuć, które w sercu tleje;
Iskra płomieniem wybuchnie,
Strawi tyranów nadzieję.
Tak rzeka podsycona zimowymi lody,
Dumna nową potęgą, nową siłą wody,
- 15 Jak tygrys ugłaskany, nie szumi, nie huczy,
Toczy wały spokojnie, tylko z cicha mruczy.
Ale gdy nagle w łożysku ujęta
Uczuje niewoli pęta,
Sroga rozpacz pieni, zrywa,
- 20 Rozrywa, łamie zapory,
Wodą zalewa okoliczne gory,
Alycyda siła jej siły nie wstrzyma.
W strasliwym boju, co jej czoło stawia,
Pochłonie w siebie i w paszczy zadławi.
- 25 Nadziejo! żywiole duszy,
Ty młodzieży dodaj męstwa,
Ty ją prowadź do zwycięstwa,
Niechaj brzemień kajdan kruszy.
Ojczyzna zniosła klęsk tyle,
- 30 Wytrzyma nowe przygody;
Po nich błysną szczęścia chwile,
Zdziwią się obce narody.
Od was to tylko zależy,
Na was nadzieja spoczywa,
- 35 Akademicka młodzieży.
Czoło nowego plemienia,
Was ojczyzna, zemsta wzywa.
Tylko mądrze, tylko w zgodzie,
Czekajmy pory skinienia.
- 40 Gdzie słońce gaśnie, tam na zachodzie,
Pamiętają Lechów imię.
Zawiść, która dotąd drzymie,
Na wzrost siły lwa północy
Ocknie się, runie z łoskotem,
- 45 Grot swój z naszym spoi grotem
I uskromi lwa północy.
Lecz także sądzić śmieją dzieci Piasta?
Nie, to ja, jam to tylko w moim wyrzekł błędzie.
Wybaczcie, łatwo zbłądzić, kiedy rozpacz wzrasta.
- 50 Tak nie będzie, tak nie będzie,
Czyliż krwi własnej za mało?
Za mało w Polsce żelaza,
By na wroga natrzeć śmiało?
Maż nas wiecznie splamić skaza?
- 55 Nie, ziemia nasza, ojczyzna
Tych wymówek nie przyjmuje,
Jeszcze dosyć narachuje
Takich, co za synów przyzna.
A jeśli wyrodných plemię
- 60 Tak już znośnie jarzmo dźwiga,
Dźwiga srogich kajdan brzemień,
Na głos hańby się nie wzdryga,
Nowe ona wyda męża,
Z łona swego da oręża.
- 65 Lecz cóż to, czy duchy złośliwe
Myśl wątpliwą znów podały?

- Bracia! zrodzeni do chwały,
 Wstrzymuję wyrzuty mściwe.
 O was ci to wątpić trzeba?
- ⁷⁰ Niedawno, jak srogie nieba
 Wydarły z rodaków rękę,
 Wpóśród skarg, żalu i jęku,
 Męża, co przez czas tak długi
 Mnogimi w kraju usługi
- ⁷⁵ Nieśmiertelną chwałą zyskał.
 Nowy Kato w polskiej ziemi
 Łzy ocierał dłońmi swemi,
 Które despotyzm wyciskał.
 Któż od nas świetniej uczcił jego zwłoki?
- ⁸⁰ Zebrani wszyscy w porządne kolumny
 Szliśmy ze łzami, póki w grób głęboki
 Z szczątkami męża nie złożyli trumny.
 Ach, któż uwierzy, w szlachetnym zapale
 Obicia trumny, ludzkiej dumy szczątki,
- ⁸⁵ Rwali dla drogiej zmarłego pamiątki,
 Jakby tym cnoty objęli w udziale.
 Bracia! kto cnotę tym zapalem zdobi,
 Niepłonne czyni nadzieje.
 Jak się dla szczęścia kraju usposobi,
- ⁹⁰ W blasku chwały zajaśnieje.
 Na was więc wesprzeć może się ojczyzna,
 Obcej nie żądać pomocy.
 Tylko ostrożnie, by zdrady trucizna
 Świetny zamiar w powszechnej nie zmroczyła nocy.

* Podstawą wydania jest odpis będący oddzielnym rękopisem w zbiorach Michalskiego, Bibl. IBL, sygn. 132, oznaczany dalej jako A. Porównany on został z odpisem w rękopisie Bibl. Ossolineum, sygn. 12 979, s. 77—81, dalej jako B. W komentarzu sygnalizują tylko lekcje wzięte z B.

w. 13 *łamię*, w A: *łany*.

w. 20 *tak*, w A: *jak*.

w. 22 *siła*, w A: *siły*.

w. 31 *po*, w A: *do*.

w. 69 *o was ci to*, w A: *o wasze to*.

w. 71 *wydarły*, w A: *wydarłszy*.

w. 73 *czas tak długi*, w A: *czas długi*.

w. 82 *z szczątkami*, w A: *szczątkami*.

w. 83 *w szlachetnym*, w A: *szlachetny*.

REPREZENTANCI NARODU

Poczynania reprezentacji narodu były od pierwszego sejmku w 1818 r. uważnie śledzone przez opinię publiczną, tym uważniej, im częściej z biegiem czasu władze Królestwa wykraczały przeciw zasadom konstytucji. Wśród przedlistopadowej poezji patriotycznej znajdujemy sporo wierszy poświęconych poszczególnym obradom sejmowym. Tylko utwory zdawkowe i komplementujące, najczęściej Aleksandra I, były drukowane i podpisane. Stąd trudność ustalenia, które spośród wierszy anonimowych wyszły spod piór akademików.

Nie ulega jednak wątpliwości, że studenci ze szczególną uwagą przyglądali się trudnej sztuce samorządzenia. Uważali się bowiem za wybranych synów ojczyzny, mających swymi czynami powrócić jej siłę i wolność. Pragnęli bardzo być prawymi obywatelami przekonani byli, iż z czasem zasiądą na ławach posłów i deputowanych. Podświadomie bodaj widzieli w sobie już obecnie przedstawicieli narodu, jeszcze bez mandatu, ale z prawem osądu poczynań zasiadających w sejmie⁹.

Charakterystycznym tego potwierdzeniem jest wiersz *Do Niemojowskich, reprezentantów na sejmie w r. 1820*, napisany przez znanego nam już Wincentego Cyprysińskiego. Na drugim sejmie Królestwa, wyraźnie opozycyjnym w odróżnieniu od pierwszego, obustronnie kompromisowego, objawiło swe poglądy stronnictwo liberalne braci Niemojowskich. Wśród ich wystąpień szczególnie głośna była sprawa odnosząca się do ustawy z 1819 r. o cenzurze prewencyjnej najpierw na periodyki, potem na wszelkie wydawnictwa, co stanowiło pogwałcenie konstytucyjnej gwarancji wolności druku. Niemojowscy zgłosili wniosek o postawienie przed sądem sejmowym Stanisława Staszica i Stanisława Kostkę Potockiego, którzy kontrasygnowali bezprawny akt rządowy¹⁰.

Odbiciem tego właśnie wydarzenia jest wiersz Cyprysińskiego; autor skupia się wyłącznie na tej konkretnej petycji Niemojowskich, będącej prezentacją tylko drobnego elementu programu stronnictwa, choć z uwagi na pozycję oskarżonych w rządzie i ich zasług w opinii publicznej była to demonstracja niebywale spektakularna. Cyprysiński nie zajmuje się ideologią opozycji liberalnej, interesuje go tylko konkretny akt postępowania jej przedstawicieli. Przy czym, co znamienne, ani nie opisuje wydarzenia, ani go nie analizuje. Autor nie ma żadnych wątpliwości, iż krok Niemojowskich był słuszny: nikt z reprezentantów narodu nie może być ani na moment zwolniony od obowiązku ochrony prawa, jeżeli sam je gwałci — musi ulec karze. Cały utwór poświęcony został objaśnieniu istoty obowiązków spadających na posłów — stróżów „zasad swobody”. Wiersz wbrew tytułowi nie jest pochwałą — jest wykładem-apelem skierowanym przez dwudziestoletniego autora do zasiadających w sejmie przedstawicieli narodu.

⁹ W polemice prasowej przed sejmem w 1820 r. stronnictwo zachowawcze skupione wokół „Gazety Warszawskiej” zaatakowało młodych dziennikarzy współpracujących z „Orłem Białym” za artykuły obligujące do określonej postawy, konstruowane choćby jako odpowiedź na pytanie: „jaki byłby sposób postępowania mego, gdybym jak ty mógł być czynnym na sejmie nadchodzącym” (*List do deputowanego na sejm 1820*, „Orzeł Biały” 1820, t. 2, nr 8, s. 145, z 17 II).

¹⁰ H. Więckowska, *Opozycja liberalna w Królestwie Kongresowym 1815—1830*, Warszawa 1925.

Wincenty Cyprysiński

DO NIEMOJOWSKICH, REPREZENTANTÓW NA SEJMIE W R. 1820 *

Szanowni prawodawcy, coście w obrad chwili
 Własną nawet spokojność prawdzie poświęcili,
 Przyjmijcie wieńce, których słaba wiąże siła,
 Zgotowała go prawość, a wdzięczność uwiła.
 Jaki to los szczerości — zbrodnia się nim brzydzi.

⁵ Jak drży przed nią występek (i) jak nienawidzi,
 Wyście to okazali, wasze serca wolne,
 Do nikczemnych widoków i pochlebstw niezdolne.
 Wyście na stan bez względu na wysokość rodu

¹⁰ Skarżyli gwałcicieli świętych praw narodu.
 Nic czuciom Polski całej bardziej nie odpowie:
 Głos całego narodu zabrzmiał w waszej mowie.
 Szlachetna niepodległość, praw własnych obrona,
 Pogarda despotyzmu — to wasze znamiona.

¹⁵ Nikczemne tylko dusze ulegają dumie,
 Nie wart ten żadnych swobód, kto ich strzec nie umie.
 Bo któregoż stan narodu bardziej oplakany,
 Jak pod maską wolności ohydne kajdany!
 Z łaski tego, co kraj nasz boską ręką wskrzesił

²⁰ I miecz ludów morderczy w obronie zawiesił,
 Tron wsparty na narodzie, a naród na tronie.
 Czemuż niszczą ten związek despotyzmu dłonie?
 Wolność osoby, ta to ludzkości zasada,
 Raz nam prawem nadana, sto razy upada!

²⁵ Że druk karze przestępców czynności nieprawe,
 Niszczy go winna bojaźń i ścieśnia ustawę;
 Jedno słowo możnego w prawo się zamienia,
 A zbrodnia gorliwości używa imienia.
 Skarania tylu gwałtów praw naszych wymaga

³⁰ I stałość pomyślności, i tronu powaga.
 Łatwe jest źródło przestępstw, zbrodnia zbrodnię rodzi,
 Wspólnikiem jest występku, kto go nie zagrodzi.
 Oby waszymi ślady, waszym dążąc celem,
 Polak chciał być Polakiem i obywatelem.

³⁵ Niech szczerość staropolską mając na pamięci,
 Widoki osobiste krajowi poświęci,
 A gwałcą(e) najświętsze ustawy zbrodniarze,
 Co sam tron znieważają, niech sam tron ukarze.
 Rodacy! skutek podań niech was nie ustrasza,
 Bronić prawa sw(oj)ego to powinność nasza.
 Karanie pospolitym jest monarchy darem,
 Wymiar sprawiedliwości sławy jest wymiarem.
 Przyjmie on to, co serca otwarte wypiszą,
 Tyrani tylko głosu poddanych nie słyszą.

* Podstawą wydania jest odpis w rękopisie Bibl. PAN w Krakowie, sygn. 614, s. 67—69.

W HOLDZIE PRAWYM OBYWATEŁOM

Wśród akademickiej poezji patriotycznej najliczniejszą grupę stanowią wiersze poświęcone wybitnym, powszechnie szanowanym postaciom. Pojawiały się one z okazji świąt obchodzonych przez

adresatów lub — częściej zresztą — z powodu śmierci „prawych mężów”. Wbrew pozorom utwory te są podobne do siebie. Młodzi autorzy i w jednym, i w drugim przypadku unikali czy to biograficznych wywodów, czy piętrzenia panegirycznych, interpersonalnych komplementów. Dedykowanie wiersza było prawie zawsze powodem do konstruowania modelu idealnego obywatela, wzoru do naśladowania przez kolegów akademików.

Przedstawiany poniżej jako pierwszy utwór skierowany przez Franciszka Salezego Dmochowskiego, reprezentanta młodzieży uniwersyteckiej, do Juliana Ursyna Niemcewicza w dzień jego imienin opublikowany został w 1820 r., i to jednocześnie w postaci anonimowego druku ulotnego oraz w tygodniku młodych literatów skupionych wokół Brunona Kicińskiego (z podaniem autorstwa). Wiersz ten w sposób typowy wielbi obywatelskie cnoty będące wśród młodzieży w najwyższej cenie, a reprezentowane przez Niemcewicza. Stałym elementem jest stwierdzenie, iż trwalszą od „wspaniałych pomników” jest sława imienia, z niewielkimi modyfikacjami pojawia się i tu zestaw haseł-nakazów: wolność, sława, ojczyzna, powszechny charakter ma też zapewnienie o kroczeniu wskazaną drogą. W przypadku wierszy dedykowanych Niemcewiczowi są to zresztą prawie zawsze dwie drogi: pracy i boju, gdy np. wiersze powstałe po śmierci Staszica eksponują z reguły potrzebę i prymat pracy.

Właśnie utwory poświęcone Staszicowi stanowią drugą grupę prezentowanych niżej wierszy. Śmierć jego w styczniu 1826 skwitowana została najobfitszą w przedpowstaniowym Królestwie twórczością czczącą zmarłego patriotę. Autorami byli uczniowie liceum i studenci uniwersytetu, młodszy od swych kolegów, którzy w 1820 r. atakowali Staszica za kontrasygnowanie zarządzenia o cenzurze, głównie w kursujących po stolicy wierszowanych ucinkach¹¹. Nagłe pojawienie się w krótkim czasie wielu podobnych wierszy, zdradzających borykanie się z materią wiersza i języka, nieporadnie podpartych klasycznymi konstrukcjami poznanymi w szkole — stało się powodem kolejnej literackiej wojny. Zirytowany poziomem drukowanych poezji zareagował zjadliwym czterowierszem Franciszek Salezy Dmochowski:

STASZIC DO POETÓW

Doszedł dźwięk waszych pieśni w zacisza grobowe,
Po zgonie, jak za życia, cenię czucia prawe;
Lecz przestańcie wierszami zarzucać Warszawę;
Bo silne macie barki, ale słabą głowę¹².

¹¹ Fakt, iż akademicy raz piętnowali, raz czcili Staszica, bywał już powodem zdziwienia; stał się m. in. przedmiotem cierpkich uogólnień sformułowanych przez K. Koźmiana w *Pamiętnikach* (t. 2, Warszawa 1972, s. 208—209).

¹² Cyt. wg: Janowski, *op. cit.*, s. 82.

Według Jana Nepomucena Janowskiego rozgniewani studenci obili w zamian autora, nie po raz pierwszy — wcześniej miało się to przydarzyć Dmochowskiemu za krytykę patriotycznej, ale szermującej frazesem i demagogią tragedii Ignacego Humnickiego *Żółkiewski pod Cecorą*¹³; jak widać, przyszedł oponent Mickiewicza, miewając z reguły rację — nie miał szczęścia i w krytyce, i do krytyków. Także kolejny prześmiewca kiepskich wyników poetyckich wysień młodych rymopisów, którym miał być student prawa Karwowski¹⁴, mimo iż wydrukował swą *Elegijomanię* anonimowo, był szykanowany przez studentów¹⁵.

Opinii o wierszach poświęconych Staszicowi nie można było sprowadzać do kwestii wyłącznie literackich — czego ani Dmochowski, ani Karwowski nie zrozumieli. Hołd oddawany lub nie oddawany „wielkim zmarłym” stał się bowiem w Królestwie Polskim przed Listopadem jedyną możliwą i zawsze skwapliwie wykorzystaną szansą wielkiej studenckiej manifestacji patriotycznej. Schemat jej był prosty i ściśle przestrzegany. „Prawi obywatele” odprowadzani byli przez akademików porządnie ubranych, zgromadzonych licznie w zwartym szyku. Wbrew wcześniejszym ustaleniom o kolejności zmian studenci sami nieśli trumnę. Sami pilnowali porządku, a po uroczystościach żałobnych darli całun w strzępy i odrywali ozdoby na pamiątkę po zmarłym. Tak było na pogrzebie Staszica (24 I 1826) i Bielińskiego (12 III 1829). Zupełnie inaczej zachowywała się młodzież podczas symbolicznej ceremonii pogrzebowej Aleksandra I (7 IV 1826) i przy odprowadzaniu zwłok Zajączka (1 VIII 1826) — manifestując jawnie swój stosunek do zmarłych przez rozmowy w trakcie ceremonii, niedbały szyk, niestaranny ubiór. Władze uniwersyteckie karały wysiedzonych „winnych”, napominały surowo akademików w mowach wygłaszanych na ogólnych zebraniach — odpowiedzią bywał „szmer, sykanie, szurganie nogami”¹⁶.

Do potyczki dochodziło przy każdym kolejnym pogrzebie, walka

¹³ I. Humnicki, *Pamiętniki*, „Sfinks” 1913, nr 1, s. 140.

¹⁴ Najprawdopodobniej Jan Karwowski, który wstąpił na wydział prawa i administracji w 1823 r., a skończył studia w 1826. Zob. R. Gerber, *Studenci Uniwersytetu Warszawskiego 1808—1831*. Wrocław 1977, s. 91—92.

¹⁵ Janowski opublikował w „Kurierze Warszawskim” bajeczkę wymierzoną przeciwko Karwowskiemu: „i gdy tego samego dnia wchodziłem na prelekcję kodeksu cywilnego, powitali mnie koledzy — w liczbie około 300 — hucznymi oklaskami, a gdy wkrótce po mnie wchodził Karwowski, sykano i świstano zawzięcie na niego z przymieszką okrzyków: »Precz za drzwi!« I to się powtarzało przez kilka dni na każdej prelekcji” (*op. cit.*, s. 83).

¹⁶ Tak było podczas zebrania 10 IV 1826, zwołanego po prowokacyjnym zachowaniu się akademików w trakcie uroczystości żałobnych poświęconych Aleksandrowi I. Zob. T. Lipiński, *Zapiski z lat 1825—1831*, Kraków 1883, s. 31.

przybierała często postać rewanzu. Wincenty Krasiński, początkowo niepopularny, zienawidzony powszechnie po sądzie sejmowym, gdzie jako jedyny uznał akt oskarżenia — asystował Wielkiemu Księciu przy pogrzebie Aleksandra I i Zajączka, nie wziął natomiast udziału w pogrzebie prezesa sądu sejmowego. Został jednak w odpowiednim momencie, w ogromnym ogólnym ścisku, zepchnięty przez akademików — „jakby przypadkiem w rynsztok, tak iż ledwo w nim nie upadł”¹⁷. Ale wcześniej młodzi, zbierając się przed domem Bielińskich, na widok przejeżdżającego Niemcewicza — „wszyscy odkryli głowy, uprzejmie powitali ich wzajemnie szanowny starzec”¹⁸. Za złe zachowanie się zabroniono studentom wstępu do kościoła na nabożeństwo po Aleksandrze I. „Widziałem, jak policja zatrzymywała i wołała: panom akademikom nie wolno wchodzić” — zanotował naoczny świadek, Tymoteusz Lipiński¹⁹. Natomiast gdy odbywało się nabożeństwo żałobne ku czci Bielińskiego, „akademy, uszykowawszy się przy drzwiach do grobu prowadzących, nie dopuścili policji mieszać się do niczego, odebrawszy klucz, otworzyli drzwi, a po wpuszczeniu senatorów i niektórych znakomitszych osób nie dopuścili nikomu wstępu [...]”²⁰.

Wiersze powstałe po śmierci Staszica są dzisiaj dla nas interesujące jako przejaw określonej sprawności poetyckiej młodych literatów, będącej na usługach konkretnej tematyki, traktowanej zgodnie z respektowanymi wymogami klasycystycznej sztuki wierszopiskiej przyswojonymi w szkołach. I wybór gatunku, i preferencje w obrębie leksyki, i eksponowanie tych, a nie innych cnót obywatelskich — to stałe wyróżniki wierszy dedykowanych przez akademików cenionym przez nich „prawym obywatelom”. Z tym że utwory poświęcone wybitnym zmarłym Polakom były bardziej niż inne, demonstracją i wyzwaniem razem z określoną postawą podczas manifestacji pogrzebowych. W tym przypadku słowo i czyn młodych pisarzy towarzyszyły sobie.

Franciszek Salezy Dmochowski

DO JULIANA URSYNA NIEMCEWICZA W DZIEŃ JEGO IMIENIN, 13 LUTEGO 1820 R.,
UCZNIOWIE UNIWERSYTETU KRÓLEWSKO-WARSZAWSKIEGO *

Okropne losów naszych przetrwaliśmy zmiany,
Dziś, gdy anioł pokoju nasze zgoił rany,
Kiedy pod skrzydeł jego opiekuńczym cieniem
Cieszym się własnym bytem, prawem i imieniem,
⁵Chowajmy pamięć mężów, co w kraju potrzebie
Wszystko mu poświęcili, nawet samych siebie,

¹⁷ A. E. Koźmian, *Wspomnienia*, t. 2, Lwów 1867, s. 123.

¹⁸ Lipiński, *op. cit.*, s. 123.

¹⁹ *Ibidem*, s. 31.

²⁰ *Ibidem*, s. 124; podkr. W. P.

- Co niczym nieulekli i w upadku chwili
Grób Polski nieśmiertelnym laurem uwierzyli.
Którzy i dziś narodu ciężkie kojąc blizny
- ¹⁰ Krzepią miłość wolności, sławy i ojczyzny.
Twój to obraz Julianie! Polaków zaszczycie,
Któż nie zna, jakie cnoty twoje zdobną życie?
Kto jest prawym Polakiem, dokładnie ocenia
Twoje czyny i dzieła, i długie cierpienia.
- ¹⁵ Twoje cnotliwe serce i duszę niezłomną
Najdalsze pokolenia z uwielbieniem wspomną.
Niech świadczą pamięć innych pomniki wspaniałe,
Tobie imię bez skazy trwalszą zyska chwałę.
W tym dniu, szanowny Mężu! przyjmij od młodzieży
- ²⁰ Hołd, który się zasłudze i cnotom należy.
Kiedy umysły nasze żądza sławy budzi,
Pierwszy krok czynim wielkich uwielbiając ludzi.
Przykładem dla nas wszystkich będą cnoty twoje;
Czy obierzem zacisze, czy wojenne znoje,
- ²⁵ Czy wnijdziem do trudnego rządzących zawodu,
Poświęcim dobro nasze dla dobra narodu.
Wszystkołożyć będziemy dla powszechnej sprawy,
Dla ojczyzny, dla króla, dla świętej ustawy,
A idącym przez ciebie ukazany torem,
- ³⁰ Nauką dzieła twoje, życie będzie wzorem!

* Podstawę wydania stanowią druk ulotny: *Do / Juliana Ursyna / Niemcewicza / w Dzień Jego Imienia / Dnia 13 Lutego 1820 r. / Uczniowie Uniwersytetu Królewsko-Warszawskiego*, bm. i r. (Warszawa 1820), s. 1—3, egzemplarz Bibl. Ossolineum, sygn. 249 924. Druk ten oprócz drobnych różnic w interpunkcji jest zresztą identyczny z tekstem ogłoszonym w „Tygodniku Polskim” 1820, t. 1, s. 169—170.

Konstanty Gaszyński

WIERSZ NA ZGON STANISŁAWA STASZICA PRZEZ [...], UCZNIĄ LICEUM *

Infandum regina jubes renovare dolorem.
Virgil: *Aeneid*, Lib. II
Oto grób, który święte popioły ukrywa!
Dawnoż najszlachetniejsza dusza w nich gorzała,
Co tak śmiało ojczyznę i cnotę kochała.
K. Sienkiewicz w pożegnaniu Krzemieńca ^a.

- Zawistnym popchnięta losem
Wybiła smutku godzina,
Śmierć się ofiar dopomina
I zadaje cios za ciosem;
- ⁵ A niosąc smutek między rodaków siedliska,
Czułym sercom łyzy wyciska,
Roznosi żal i rozpaczę:
Każdy cnotliwego płacze!
- Jak gdy wśród czarnej nocy czarne ryczą burze
- ¹⁰ I gdy piorun po piorunie
Zdaje się całej zagrażać naturze,
Kiedy dąb stuletni runie,
Co od pożarów słońca dolinę zasłaniał,
Pobliskie drzewa ochraniał,
- ¹⁵ A odgłosy te echo po pobliskim lesie,

- Po grotach i po skałach, i górach rozniesie,
 Gdy padnie i przed wichrem wzniosłe zniży czoło,
 Wszystko przerazi wokoło —
 Tak i zgon jego Polskę zasmucił, przeraził!
- ²⁰ On jej służył do śmierci jak syn nieodrodny,
 On jak obywatel prawy
 Nigdy serca swojego podłością nie skaził,
 On wiecznej sławy,
 On wdzięczności ziomeków godny!
- ²⁵ Jego dusza niezłomna, jego umysł męski
 Przetrwał wszystkie ojczyzny nieszczęśliwej klęski,
 A kiedy z losów kolei
 Nic nam nie pozostało, jak promyk nadziei,
 Łzy tylko smutne nad nią ronił skrycie,
- ³⁰ Bo kraj swój kochał nad życie!
 Później gdy nas dźwignęło jedno zbawcy słowo,
 Kiedy nam pogodniejsze nieba zajaśniały,
 Gdy Polska z gruzów odżyła na nowo,
 Dla niej poświęcił się cały!
- ³⁵ I gdzież jest ten, co dla nas był cnoty obrazem,
 Co zaszczyty z skromnością umiał łączyć razem,
 Co opiekunem, ojcem biednych był prawdziwym,
 Ten, co łyzy tyle razy otarł nieszczęśliwym?
 Gdzież ten, co tyle zasług, tyle cnót posiada?
- ⁴⁰ — Niestety! — „Już go nie ma” — echo odpowiada;
 Nie ma między żyjącymi,
 Już drogie Polakom zwłoki
 Złożono w naddziadów ziemi,
 A nieskazona dusza wzniosła się w obłoki!
- ⁴⁵ Stracił kraj obywatela
 Pełnego zasług i cnoty,
 Straciły ojca sieroty,
 Nauki swego czciciela!
 Zniknął mąż, co był ozdoba,
- ⁵⁰ Co światłe zaszczycał grono,
 Zniknął... lecz uniósł ze sobą
 Żal i pamięć niezginioną.
 Posępne dzwony, smutnej śmierci posły,
 Wieść tę srogą po całej stolicy rozniosły,
- ⁵⁵ Z ich głuchym jękiem jęk się cnotliwych połączył,
 Wszystkim czcicielom cnoty ciche łyzy wysączył,
 A smutek nieutulony
 Na wszystkie rozbiegł się strony!
 Niedawno jeszcze głos ten szanowny słyszałem,
- ⁶⁰ Jak do nauki młodzież zachęcał z zapalem^b.
 A dzisiaj cóż słyszę? — żalosne westchnienia...
 Wszystko się w smutek zamienia!
- Czyjeż to ręce niosą te szanowne zwłoki
 Do grobowego siedliska?
- ⁶⁵ Któż to leje łez potoki,
 Czyjeż serca żalność ściska?
 — Polskich to ojców syny nieodrodne,
 Godne sławy naddziadów, ich imienia godne!
 Chcą okazać przez zapal i miłą ochotę,
⁷⁰ Jak umieją uwielbiać zasługi i cnotę,

Jak potrafią w swych piersiach ogień żywić bratni!
 I tak chlubnych cnót pamiętna
 Nie powie przyszłość niechętna:
 „Że Polak skonał ostatni”^c.
 75 Sława z Staszica imieniem
 W najpóźniejsze przejdzie wieki,
 Z szacunkiem i uwielbieniem
 Wspomni je kiedyś potomek daleki.
 A starzec, gdy otoczony prawnukami siedzie,
 80 Życie jego za przykład wystawiać im będzie.
 Dopóki w Lecha krainie
 Czcic będą cnotę i sławę
 I uwielbiać czyny prawe,
 Imię jego nie zaginie.
 85 Wdzięczność kraju je uświęci,
 Żyć będzie w wieków pamięci.
 W sercach naszych zostanie pamiątka niestarta,
 Prześle ją potomności dziejów naszych karta!

 Niechaj od osi do osi
 90 Sława roznosi
 Imię męża,
 Co świat przeraził pogromem oręża
 I gdzie zwrócił mściwe kroki,
 Śmierć, zniszczenie,
 95 Krwi strumienie
 I żal roznosił głęboki.
 Większej pewnie godzien sławy,
 Szacunku godzien większego
 Człowiek prawy,
 100 Co idąc zawsze za natchnieniem cnoty,
 Wspomógł w niedoli bliźniego,
 Ukoił żal sieroty!
 Spoczywaj, drogi Cieniu! niech z następną wiosną
 Wonne kwiatki twój cichy grobowiec porosną,
 105 Niech łyzi ziomek, co będą płynąć tam po tobie,
 Odwilżą zeszlą trawę rosnącą na grobie.
 Spoczywaj... póki straszny głos anioła
 Przed oblicze cię Stwórcy kiedyś nie wywoła,
 Póki tam, gdzie Pan Świata ludy sądzić będzie,
 110 Policzon szczęsny w szczupłym wybawionych rzędzie,
 Ozdobny skromną cnotą, życiem nieskażonym,
 Staniesz bez trwogi przed Sędzięgo tronem!
 Oby twe życie zawsze było dla nas wzorem,
 Obyśmy, postępując twoim ciągle torem,
 115 Aż do tchu ostatniego, do ostatniej chwili
 Tak jak ty kraj kochali, jak ty mu służyli!

* Podstawą wydania jest druk ulotny: *Wiersz / Na Zgon / Stanisława Staszica / [motto] / przez / Konstantego Gaszyńskiego / Ucznia Liceum*, Warszawa 1826, s. 1—8, egz. w Bibl. PAN w Krakowie, rkps 720, k. 1—4.

^a Mówiąc o T. Czackim. Patrz „Pamiętnika Warsz[awskiego]” t. 10, nr 3 (przypis autora).

^b Dnia 4 stycznia przy otwarciu Szkoły Politechnicznej (przypis autora).

^c Wiersz ten wyjęty z Elegii na śmierć Kościuszki przez Tymowskiego (przypis autora).

Franciszek Gąsiorowski

WIERSZ NA ZGON STANISŁAWA STASZICA PRZEZ [...], UCZNIA LICEUM*

Quem sui raptum gemuere cives
 Hic diu vixit. Sibi quisq; Famam
 Scribat haeredem...

Sarbievius, Lib. 2, Od. 2

Dlaczegoż groźna losów zawistnych potęga
 Kraj skołatany tyłą gromami dosięga?
 Ledwo nam błogie szczęścia promienie zabłysną,
 A już nowe znów straty nowe lzy wycisną;
 5 Gdy każdy srogą przeszłość smutną myślą zmierza,
 W rozboleła już serca nowy cios uderza.
 A gdy płaczemy zmarłych boleścią przejęci,
 Tkwiają ostatnie ich czyny w najżywszej pamięci.

Pomnijmy! kiedy nas ten zasmucił swym zgonem,
 10 Którego Polska swoim zwała Cyceronem.
 Pomnijmy! komuż wówczas, komuż to przystało
 Wielbić jego zasługi, zdumieć się nad chwałą?
 Nie skaził sławnej mowy niecnym pochlebstw zakał,
 O, któż że wtedy razem z mówcą nie zapłakał!^a
 15 Wtedyśmy zawołali wszyscy jednogłośnie:
 „Dziś cnoty Potockiego uwielbiono godnie”.

Podobny jemu, równej mogłeś czci być pewnym.
 Któż się oprze boleści? kto oprze łzom rzewnym?
 Niepotrzebny wóz śmierci... tu wystarczy mary.
 20 Żaden z ziomeków nie szczędzi własnych sił ofiary.
 Wziąwszy trumnę na barki, młodzież narodowa
 Walczyć o to zaszczytne pierwszeństwo gotowa.
 Znika różnica stanu i wieku różnica,
 Przebóg!!... któż tu nie pozna drogich zwłok Staszica!

25 Cnota skromna ozdobą była zawsze twoją,
 Lzy nam zatem wymowne, acz ciche przystoją;
 Lecz ukojmy płacz, w tylu smutnych uczuć tłumie
 Człowiek strapiiony słowa wymówić nie umie.
 Wielbiąc słusznie, rozwinę dzisiaj chęci stałe,
 30 Gdyż w życiu widzę cnotę, a po śmierci chwałę.
 W cnotach zgasłego moja jedyna otucha,
 Niech mnie słucho cnotliwy, niech zbrodniarz nie słucho!

Tu jaśnieje świetnością ów nauk przybytek,
 Co z ozdobą wspaniałą łączya pożytek.
 35 Zwróćcie nań swe wejrzenia, cnotliwi Polacy,
 Jest on owocem jego niewygód i pracy.
 Przez długie lata światłym mężom przewodniczył,
 Długie lata chlubnymi ofiarami liczył.
 On całe towarzystwo swą cnotą spokrewnił,
 40 Zwiększył plonów nadzieje i byt mu zapewnił.

Tam, gdzie się Bug spieniony odkrywa i chowa,
 Tam, gdzie leży szczęśliwa ziemia Hrubieszowa,
 Tam strapieni mieszkańcy dzisiaj mają zręczność
 Najdroższym jego ceniom okazać swą wdzięczność.
 45 Jak rolnicy, cnotą mu odwdzięczą niezłomną,

Jak Polacy, wdzięczności nigdy nie przepomną,
Gdyż jego dobroć była ich szczęścia początkiem,
Obdarzył ich swobodą, obdarzył majątkiem.

Tu jeszcze oko nasze zatrzymajmy chwilę,
Tu rozżalone serce już cierpi nie tyle,
50 Bo tą błogą otuchą pocieszyć się może,
Ze nieśmiertelność samą niepamięć przemoże.
Ziemianie tej krainy! i dla waszych dzieci
Gwiazda zarówno pięknej swobody zaświeci,
55 Szczęśliwymi być mogą wnuków waszych wnuki,
Miłując zawsze pracę, cnotę i nauki.

Czym się dotąd opatrzone opiekuje bóstwo,
Gdzie ma przybytek skromność, schronienie ubóstwo,
Tu, gdzie pod przewodnictwem czcigodnego męża
60 Mnóstwo nieszczęsnych wady natury zwycięża ^b,
Gdzie z ciągłą cierpliwością połączona praca
Wydartych społeczeństwu na nowo przywraca,
Tu szczerze wielbią jego dary dobroczynne,
Stąd się wzniosą do niebios westchnienia niewinne.

65 Ach! nie będzie w przyszłości już skarżył ubogi
Na niewygody życia i na los zbyt srogi;
Ujdzie przed nędzą z życiem, przed hańbą z honorem,
Zbawienny dom zarobku stanie mu otworem.
Darząc nas tym zakładem miał pewnie na względzie,
70 Ze przez to zbrodnia pracą tamowaną będzie.
W tym obraz jego serca widzicie rodacy,
Cnotliwy żądał cnoty, czynny żądał pracy.

Kiedy pomniki, które ludzka wznosi ręka,
W przyszłości gromowładna moc czasu ponęka,
75 Nie ma, nie ma zaiste trwalszego pomnika,
Jak kiedy wdzięczność serca dziedzicznie przenika,
Kiedy przybrawszy wartość najdroższej spuścizny,
Do dzieci od szanownej przychodzi siwizny.
Na taki piękny pomnik zasłużył on sobie,
80 Wdzięczność pomnaża chwałę, żal osiadł przy grobie.

Zanućcie smętne pienia potomkowie Lecha,
Odbijcie je Karpatów niebotycznych echa,
Karpatów, których szczyty tak starannie zwiedził,
Których skarby ocenił lub skarby wyśledził.
85 Zapłaczcie Hrubieszanie przez niego szczęśliwi,
Wy zapłaczcie ubodzy, zapłaczcie cnotliwi.
I od was dziś też wdzięcznych żądać się ośmielę,
Wy czciciele przemysłu, wy nauk czciciele.

Wierzajcie mi ziomkowie, nie samym orężem
90 Można zyskać szacunek i być wielkim mężem.
Dzisiaj powiedzcie, pomniawszy na chwałę Staszica:
„Zarówno ludzi cnota, jak męstwo zaszczyca,
Gdy łyzy wyciska wstępne męstwo bohatera,
Wówczas ręka litości biednym łyzy ociera,
95 Można i tutaj zyskać nieśmiertelność drugą
Stałością w świętej cnotcie, prawdziwą zasługą.

- Natchnienie dobroczynne, niebios darze drogi,
 Bez którego pociechy sam bogacz ubogi,
 Tyś do chwalebnych czynów kroki jego wiodło,
¹⁰⁰ W tobie znalazł swą cnotę, bliźnich szczęścia Źródło.
 O! jakże jest istotnie szczęśliwym mąż prawy,
 Co taką obrał drogę wiodącą do sławy.
 Jego grób czułych ziomeków lzy rześiste zroszą,
 Umrze spokojnie, bo był cierpiących rozkoszą.
- ¹⁰⁵ Takich to mężów ludy uwielbiać powinny,
 Cóż dla nas większym skarbem jak mąż dobroczynny?
 Jego litość nieszczęsnym osłodę zaręcza,
 Jak pośród chmur brzemiennych jaśniejąca tęcza.
 Gdy tego dobroczyńcę groźna śmierć wydziera,
¹¹⁰ Umierając dla oczu, w sercu nie umiera,
 Wówczas, wówczas czujemy srogość tego grotu,
 Jakby ożywe słońce zaszło bez powrotu!...

* Podstawą wydania jest druk ulotny: *Wiersz / Na Zgon / Stanisława Staszica / przez / Franciszka Gąsiorowskiego / Ucznia Liceum*, Warszawa 1826, s. 1—10, egz. w Bibl. Ossolineum, sygn. 248 963. Autor wiersza, znany do tej pory wyłącznie jako powieściopisarz, ponadto kolekcjoner i bibliograf, od 1827 r. studiował na wydziale prawa i administracji Uniwersytetu Warszawskiego.

^a Pochwała St. Potockiego miana przez śp. Staszica na posiedzeniu Tow. P. N. dnia 7 maja 1824 (przypis autora).

^b Instytut Głuchoniemych w Warszawie (przypis autora).

